Nr. 263. We Lwowie, Piątek dnia 17. Listopada 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 zł 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 zł. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji, Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddu., „ Serbii — po 7 złr 50 ent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr 10 Walfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes 1. Riemergasse 12. Rudolf Mosse Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, eksp. ogłoszeń, Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22 W Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 40 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16 listopada.

(Z odpowiedzi na tłumaczenie się ks. Malinowskiego w *Dile*. — Dr. Lienbacher o wznowieniu trójcesarskiego przymierza a *Narodni Listy* o swych sympatjach. Raz dla narodu moskiewskiego, drugi raz dla narodu moskiewskiego, jak potrzeba. — *Russkij Kurjer* o Rusinach w Galicji. — Sprawozdania br. Hübnera i dr. E. Czerkawskiego. — Przyszły preliminarz przedlitawski budżetowy. — Powszechne potępienie p. Lienbachera przez konserwatystów.)

Od kilku księży unitów otrzymaliśmy odpowiedź na tłumaczenie się księdza Malinowskiego, umieszczone w *Dile* nr. 82. Odpowiadający zbijają punkt po punkcie oświadczenia ks. Malinowskiego i popierają swe zbijanie licznemi faktami, świadczącemi przeciw tłumaczeniu się ks. M. Dowodzą, iż wytworzył sobie w konsystorzu klikę, która szła ślepo za nim, i tak zawsze głosowała jak on chciał. Jeżeli nawet ks. metropolita osobiście komu przyrzekł beneficjum, to ks. M. umiał zawsze tak zamanipulować, iż obietnica ks. metropolity skończyła się na niczem, a ten otrzymał beneficjum, którego upatrzył sobie ks. M. Liczni księża padali ofiarą ks. M. Gdy do kogo ks. M. sobie coś upatrzył, to ten już nie mógł dostać nigdy parafji. Ks. Piotr Krochowski np. siedm lat będąc bez umieszczenia, skończył na pomieszaniu zmysłów, zostawiwszy pięcioro dzieci. Ks. Czyrowski, starając się o jakieś beneficjum, tyle razy zbywany, że się z zmartwienia rozchorował i umarł.

Jedna z tych odpowiedzi księdzu M. podnosi głównie, iż ksiądz M jest główną przyczyną, że catholicissimus i religiossisimus ks. metropolita zniewolony był w końcu zrezygnować.

Wszystkich tych odpowiedzi nie podajemy, gdyż niektóre są tak gwałtowne, że niepodobna ich drukować. Autorowie oburzeni są tłumaczeniem ks. M., wprost sprzecznem z ogólnem przekonaniem kleru który dokładnie wie, co się działo w konsystorzu i ordynarjacie. Zresztą sprawa ta spensjonowaniem ks. Malinowskiego jest już zakończona. i niema celu szerzej ją rozprowadzać. *Politische Corresp.* z urzędowego źródła poinformowawszy się, donosi obecnie, że już w wrześniu rezygnacja ks. metropolity została przyjętą a ks. Sylwester Sembratowicz administratorem mianowany. Chodzi już tylko o wyznaczenie pensji dla ks. metropolity. My dodamy, że i sprawa wyznaczenia pensji dla ks. Malinowskiego i Żukowskiego jest obecnie w Wiedniu. Zdaje się, iż usunięcie się wszystkich trzech równocześnie nastąpi.

* * *

W jednym z artykułów swych dr. Lienbacer w *Salzburger Chronik* wyraził się był, że on jako konserwatysta w sprawach zewnętrznych nie może iść ani z Polakami, którzy są przeciw Moskwie, ani z Czechami, którzy są za Moskwą ale życzyłby sobie przymierza trzech cesarstw, to znaczy przywrócenia świętego aliansu. Zapewne i Bismark życzyłby sobie tego przywrócenia, gdyby ten potrójny alians można zwrócić przeciw Francuskiej republice. Niezawodnie i w wiedeńskich sferach wysokich życzonoby sobie jak najlepszych stosunków z Moskwą. Cóż więc stoi na zawadzie potrójnemu aliansowi? Oto ciągła rewolucyjna działalność Moskwy na półwyspie Bałkańskim, dążąca nie do oswobodzenia tam plemion słowiańskich, lecz do ich owładnięcia; oto w razie odnowienia trójcesarskiego przymierza, przewidywana koalicja Anglii, Francji, Włoch i innych pomniejszych państw. Na zawarcie lub niezawarcie potrójnego przymierza północnych mocarstw nie mogą mieć ani Polacy, ani Czesi, ani konserwatywni Niemcy w Austrji najmniejszego wpływu. Rozstrzygają w tem silniejsze potęgi dziejowe.

Wprawdzie *Narodni Listy* w swej odezwie do Polaków, którą pozawczoraj umieściliśmy, twierdzą, że kozacki pałasz oswobodził cały szereg słowiańskich narodów z 500-letniej niewoli; więc logicznie z tego twierdzenia wnioskując, i dzisiejsza działalność rewolucyjna Moskwy na Bałkańskim półwyspie dąży do zupełnego oswobodzenia tych plemion. My jednak wprost przeciwnego jesteśmy zdania. Jeżeli w części ludy słowiańskie zostały tam oswobodzone, tj., jeżeli nie zamieniły zupełnie jarzma tureckiego na jeszcze sroższe moskiewskie, mają to do zawdzięczenia nie Moskwie, lecz przeciwnie jej, bo tylko rozbiciu traktatu sanstefańskiego na berlińskim kongresie. Gdyby nie to, dzisiaj już te kraje stałyby się były prowincjami moskiewskiemi, wynaradawianemi tak samo, jak wszystkie inne już dawniej zagarnięte kraje słowiańskie, jak Polska, Litwa i Ruś.

Kongres berliński jaką taką niezawisłość nadał tym krajom. A jednak widzimy, jak tam w Bułgarji moskiewscy jenerałowie gospodarują prawdziwie po moskiewsku, jak konsulowie moskiewscy wichrzą wszędzie, nawet w Rumelii. Jak tam moskiewska propaganda przygotowuje sobie teren do zagarnięcia całego półwyspu Bałkańskiego, gdy nadejdzie sposobna pora. Kongres berliński dlatego Austro-Węgry wepchnął do Bośni i Hercegowiny, aby tam zmuszona była do czuwania i działania przeciw tej propagandzie i tym dążnościom Moskwy.

Tem rzekomem oswobodzeniem przez pałasz kozacki całego szeregu ludów słowiańskich mogą się zachwycać *Narodni Listy*. My Polacy z dawiekowego doświadczenia wiemy, jakie to znaczenie istotne ma!

I dziwna rzecz! *Narodni Listy* mają uwielbienie dla urzędowej Moskwy, tj. dla caratu za rzekome oswobodzenie bałkańskich Słowian. Ale gdy mowa jest o moskiewskiej niewoli Polaków i Rusinów, to *Narodni Listy*, aby się wywinąć z sprzeczności, robią różnicę między rządem a narodem moskiewskim, i tylko pierwszy za tę niewolę czynią odpowiedzialnym! Naród moskiewski ma być pod tym względem bez winy. A kiedyż to objawił? Przecież pojedyńczych, odosobnionych głosów za opinję narodu brać nie można, jak nie można brać za opinję narodu niemieckiego w Czechach, pojedyńczych głosów Niemców czeskich, przyznających równouprawnienie Czechom.

* * *

Dzisiejszy *Russkij Kurjer* poświęca swój wstępny artykuł rozbiorowi sprawy ruskiej w Galicji i opierając się na mowie ks. Krasickiego, [illegible] w sejmie, przychodzi do wniosku, że Rusini znajdują się w Galicji w tej samej pozycji co Łotysze i Estowie w prowincjach Nadbałtyckich. Ponieważ dziennik ten należy do tej szczupłej garstki pism moskiewskich, które bez namiętności traktują sprawę polską i Polaków, [illegible] do takiego wniosku, bośmy, znając rzeczywisty stan rzeczy, inne jego słowom i zarzutom nadawali znaczenie. Ale człowiek, mieszkający w Moskwie, a nadto niemający najmniejszego wyobrażenia o ustawodawstwie galicyjskiem i o istniejących u nas stosunkach, może naprawdę, biorąc wszystko za dobrą monetę, co mówił ks. Krasicki, przyjść tak jak *Russkij Kurjer* do przekonania np. takiego, że w wschodniej Galicji w szkołach ludowych wykładowym językiem jest język polski i że dla tego, iż chłop ruski języka tego nie lubi, więc też do szkoły dzieci swych nie posyła.

Nie dziwimy się więc wcale, że powziąwszy takie mniemanie o stosunkach szkolnych w Galicji, *Russkij Kurjer* powiada tak następnie: „Widzimy więc z tego, że w Galicji żywioł polski, znajdując się dzięki przywilejom rządowym w wygodnej pozycji, popełnia ten sam błąd co żywioł moskiewski w Królestwie Polskiem. Owoż o ile uważamy za rzecz niesprawiedliwą wyrugowanie polskiego języka ze szkół w Królestwie Polskiem i niedawne rozporządzenie o wykładaniu polskiej literatury po moskiewsku w warszawskim uniwersytecie — o tyle też nie uważamy aby było możebnem usprawiedliwić analogiczne błędy, popełniane przez polski żywioł w Galicji.“

Niezawodnie nie byłoby możebnem — i gdyby Polacy podobnie postępowali z Rusinami jak rząd moskiewski z Polakami, zasługiwaliby na tę samą naganę. Na szczęście jednak ani w tym ani w żadnym punkcie niema analogii między postępowaniem naszem a rządu moskiewskiego *Russkij Kurjer* czytuje *Gazetę Narodową*, może więc zwróci uwagę na niniejszy artykuł. W tym celu uważamy więc za właściwe zawiadomić go, że w szkołach ludowych wschodniej Galicji prawie wszędzie wykładowym językiem jest język ruski, tak dalece, że w ogólnej liczbie szkół w Galicji, jest więcej niż połowa szkół z językiem ruskim, pomimo że Rusinów jest w Galicji o kilkaset tysięcy osób mniej niż Polaków. Polski język wykładanym jest tylko jako przedmiot osobny w szkołach ruskich, podobnież jak w szkołach polskich Galicji wschodniej wykładanym jest język ruski jako przedmiot. Ksiądz Krasicki domagał się w swej mowie, aby w szkołach ruskich przestano w ogóle wykładać język polski, aby więc włościanom ruskim nie dawano wcale możności wyuczenia się polskiego języka, czem oczywiście stawał w sprzeczności z żądaniem samychże włościan. Bo oczywistą jest przecie rzeczą, że w kraju o mieszanej ludności, każdemu obywatelowi korzystną jest rzeczą posiadać oba języki.

Russkij Kurjer wysnuł więc z wywodów ks. Krasickiego najfałszywszy wniosek. Niechże więc dowie się z powyższego, jak właściwie rzeczy się mają. Niech nadto dowie się, że w Galicji są szkoły gimnazjalne z językiem wykładowym ruskim i że w uniwersytecie lwowskim na kilku katedrach wykładają przedmioty w języku ruskim. A jeżeli zwróci uwagę *Russkij Kurjer* na niniejszy nasz artykuł, to pozwalamy sobie tuszyć nadzieję, że w imię prawdy i sprawiedliwości odwoła to, co napisał pod wrażeniem mowy ks. Krasickiego, i swoich czytelników wyprowadzi z błędu, w który ich mimowolnie sam wtrącił. Spodziewamy się tego po nim jako po piśmie, redagowanem rozumnie i uczciwie, a nie z namiętnością i nienawiścią antipolską.

* * *

Po wybraniu br. Hübnera przez komisję budżetową delegacji przedlitawskiej na sprawozdawcę etatu spraw zagranicznych, zapowiadały dzienniki centralistyczne, że br. Hübner w sprawozdaniu pozwoli sobie tych apologij moskiewskich, jakich sobie pozwolił zeszłego roku, będąc tylko członkiem delegacji a nie sprawozdawcą. Centraliści byli pewni, że Czesi poprą br. Hübnera w tym zamiarze, i dojdzie do kłótni w antonomicznej tym razem większości delegacyjnej, gdyż Polacy przeciw temu wystąpią itd. Oświadczyliśmy wtedy z góry, że próżno liczą centraliści na takie scysje; br. Hübner wie, co by go czekało od Polaków, i wie, że co wolno członkowi jako członkowi, tego mu nie wolno jako sprawozdawcy, który obowiązanym jest wyrazić myśl komisji, albo złożyć referat.

Zresztą nim przyszedł br. Hübner do wypracowania swego referatu, już miał przed sobą referat węgierski i oświadczenia ministerjalne, które tak przez komisję węgierską jak i przedlitawską przyjęte zostały do wiadomości, tj. zatwierdzone; i wiedział, co się święciło podczas obrad komisyjnych nad ordynarjum i ekstraordynarjum wojskowem, i wiedział — o czem dopiero teraz się dowiadujemy — że dr. Smolka na posłuchaniu u cesarza, które tak było nadzwyczaj życzliwe, brał za złe rządowi, iż w preliminarzu zamało żądał na sprawy, które przecie są niezbędne, tj na fortyfikacje w Galicji itd.; które to oświadczenie delegaci polscy otwarcie powtórzyli w komisji.

Sprawozdanie br. Hübnera mamy już przed sobą. Jest bardzo krótkie i zaraz na czele wypowiada, że jest tylko streszczeniem głównej części oświadczeń ministerjalnych, które komisja „z zadowoleniem“ przyjęła do wiadomości. Ustęp co do Moskwy brzmi: „Stosunki z Moskwą są zupełnie przyjacielskie. Car manifestuje czynem swoje usposobienie pokojowe, obalając tym sposobem obawy, które skutkiem przemijających i leżących objawów były powstały“. Tosamo rzekł minister Kalnoky — a wszakże i ten ustęp sprawozdania nie przeszedł w komisji bez żywej opozycji.

Możnaby zresztą w sprawozdaniu br. Hübnera znaleźć nawet, choć tylko uboczne, ale niemniej wyraźne wycieczki przeciw Moskwie. Tak np. gdy jako „szczególnie zadowalniające“ podnosi stosunki z Anglią, „z którą wspólne mamy wielkie interesa i świetne wspomnienia.“ Te wspomnienia mogą odnosić się tylko do Francji z czasów konwentu i z pierwszego cesarstwa czyli do wspólnej walki przeciw „rewolucji“, i tyle jeno wycieczki, ale ani słówka wyraźnego przeciw „idącemu od Francji republikanizowaniu Europy“ pozwolił sobie hr. Hübner, — ale też owe „wielkie interesa“ mogą odnosić się tylko do Moskwy, bo tylko na Bosforze wspólne są interesa Austrji i Anglii, i to wspólne przeciw Moskwie. Dalej daje br Hübner naukę Czarnogórze, że „państwa, które nie posiadają dość sił własnych do obronienia swej niepodległości, znajdują najpotężniejszą obronę nie w pomocy z zewnątrz, częstokroć napróżno wyglądanej, ale w wiernem swoich międzynarodowych obowiązków spełnianiu.“ Że pod tą „zewnętrzną pomocą“ rozumie się Moskwa, to rzecz jasna. Coś podobnego możnaby jeszcze wyszukać w ustępie, dotyczącym burzenia twierdz bułgarskich nad Dunajem.

Naturalnie jest to wszystko zasługą delegatów polskich, i przebąkiwano o tem niejedno, ale zbyt niedokładnie, aby te spory na jaw wywlekać można.

Niepospolite pochwały zjednało sobie sprawozdanie dr C z e r k a w s k i e g o do ekstraordynarjum wojskowego. Ma to być głębokie studjum historyczne i rzeczowe tej ważnej kwestji; mamy z niego tylko luźne ustępy. Pozycję 100.000 złr. na uzbrojenie fortyfikacyj polowych któreby w Galicji zbudowane zostały w razie wojny, tak uzasadnia dr. Czerkawski:

„Pomimo budujących się właśnie fortec obozowych w Krakowie i Przemyślu, monarchia n i e m o ż e być jeszcze uważana za dostatecznie ufortyfikowaną na wypadek wojny, ani też obyć się bez dalszych fortyfikacyj. Z tych niektóre można założyć dopiero w czasie wojny, ale o uzbrojenie ich należy się wczas postarać. Jako potrzebne ku temu podaje nam rząd prócz owych dział, które z zapasów winny być dostarczone, jeszcze około 50 innych, każde po 2 000 złr., a więc ogółem 100.000 złr., o których pozwolenie się wnosi.“

Kwotę 700.000 złr. jako trzecią ratę na budowę fortecy Przemyskiej tak uzasadnia dr. Czerkawski:

„Strategiczną ważność stałego obwarowania Przemyśla umotywowało ministerjum wojny szczegółowo i przekonywająco już w przedłożeniu na r. 1871. Odtąd jeszcze bardziej uwydatniła się ta konieczność, i administracja wojskowa ujrzała się w r. 1878 zmuszoną wystawić w najważniejszych punktach fortyfikowania w stylu polowym. Skutkiem tego widział się rząd spowodowanym, w preliminarzu na r. 1881 ponownie podnieść niezwłoczną potrzebę zbudowania fortecy obozowej w Przemyślu i zażądać funduszów na to w sumie półszosta mil. złr. Wys. delegacje uznały przytoczone przez ministerjum powody, zatwierdziły w zasadzie jego intencje, i tak na r. 1881, jak i na r. 1882 pozwoliły na ten cel [illegible] po 400 000 złr.

„Te zezwolenia jednak daleko pozostały w tyle poza obliczeniami administracji wojskowej, która już na r. 1881 wstawienie 1,100.000 złr. za potrzebne w najwyższym stopniu przedstawiła, jeżeli do dwóch lat ma stanąć ten punkt w stanie obronnym, i oświadczyła, że tylko ze względu na finansowe stosunki państwa zadowala się minimalną kwotą 400.000 złr., na r. 1882 zaś, jakkolwiek napróżno, podwyższenia raty do 600 000 złr. żądała. Obecnie oświadcza rząd, że przy równej rocznej racie 400.000 złr. budowy forteczne tak leniwie by postępywały, iżby ztąd powstać mogły pod względem militarnym s z k o d y arcywielkie, i takie, którychby w przyszłości nawet naprawić było niepodobieństwem. Komisja budżetowa nie mogła by brać na siebie odpowiedzialności za te szkody; i owszem oceniając ważność i doniosłość rychłego postawienia w stanie obronnym fortecy Przemyskiej przemawia za całkowitem zezwoleniem żądanej w tym celu raty 700.000 złr na r. 1883. Od r. 1884 pozostawałoby jeszcze 4 mil. złr do pokrycia.“

Niemniej uzasadniał dr. Czerkawski potrzebę fortyfikacyj w Tyrolu i Dalmacji, tudzież wszelkie inne pozycje ekstraordynarjum wojskowego, które też uchwalone zostały.

* * *

Kołom delegacyjnym w Peszcie przedstawił już minister Dunajewski w głównych zarysach przedlitawski preliminarz budżetowy na r. 1883. Ma być bardzo pomyślny; niedobór obrotowy będzie mały, i na pokrycie wystarczy zaciągnięcie długu bieżącego na czas krótki.

* * *

Z obozu konserwatywnego grom za gromem sypie się na pana Lienbachera. Artykuł *Vaterlandu*, o którym wczoraj wspomnieliśmy, oświadczający, że dalsze szerzenie się secesji byłoby formalnem nieszczęściem dla konserwatystów, ma być pióra hr. Clam-Martinica. Konserwatyści salcburgscy, przez których wybrani zostali wszyscy trzej secesjoniści, oświadczyli im, że zgoła nie pochwalają secesji, i licząc na ich rozsądek są pewni, że i nadal będą szli ręka w rękę z niemieckimi konserwatystami, tj. właśnie z klubem, z którego wystąpili.

Konserwatyści styryjscy ogniście uderzają w *Grazer Tagblatt* na secesjonistów, oświadczając, że co do niemiectwa wcale nie są zaniepokojeni i powinni i mogą zadość uczynić ludom niemieckim. Tyrolscy konserwatyści zarówno są zdumieni i dosadnie potępiają secesję.

Marnemi więc okazały się tryumfy centralistów z postępku p Lienbachera.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z południowych Niemiec 11. listopada.

Uwaga całych Niemiec zwraca się na sejm pruski, największa bowiem niepewność panuje co do stanowiska, jakie zajmuje Bismark wobec partji parlamentarnych.

Sejm niebawem ma być otwarty, lecz ani liberalni, ani konserwatyści, ani centrum nie wie, jakie kombinacje i połączenia pomiędzy patrjotami nadawać będą kierunek obradom sejmowym i wewnętrznej Prus polityce. Wszyscy wyczekują na słowa Bismarka jakby orzeczenia wyroczni i najrozmaitsze robią przypuszczenia co do składu przyszłej w sejmie większości. Zapewne Putkamer, który się udał do Barcina, przywiezie z sobą do Berlina wiado-

---

13

DWA TEMPERAMENTY.

NOWELLA

przez

Aër....

(Ciąg dalszy.)

Czarujący ten a słodki stosunek, tem słodszy może jeszcze, że pojawiająca się w złotych snach miłości obawa zerwania jego, do oddania mu się całkiem skłaniała, rozwinął się na dobre.

Solski, w początku broniąc się resztkami sumienia swojego, pocieszał się, że wyznanie miłości nie jest jeszcze stanowczym upadkiem, że uratował Żorzettę od rozpaczliwego kroku, i że powoli przykładem własnej godności na właściwą naprowadzi ją drogę.

Trochę marzyciel, trochę poeta, jak każdy zresztą słaby człowiek, przypuszczał, że potrafi być jedynie idealnym kochankiem.

Śmieszne zaprawdę złudzenie.

Dwoje ludzi młodych pod jednym dachem, ona wychowana w atmosferze *quartier latin*, on także do Abeillardowskiej ofiary niezdolny, nie mogli po wymienieniu sakramentalnych słów miłości, na skrzydłach seraficznych westchnień do nieba ulecieć.

Zresztą, jeżeli stosunek podobny możliwy kiedykolwiek, nie może on już mieć miejsca, jeżeli w grę wchodzi francuzka kobieta.

Nie wchodzimy w rozbiór tej kwestji, czy zapatrywanie się jej na miłość słuszne, notujemy tylko ten fakt, że ona jeśli kocha, to cała do mężczyzny należy.

I złudzenia też Solskiego rozpierzchły się, a sam on nie wiedział jak i kiedy.

Sformowali oni wkrótce parę kochanków, a właściwie mówiąc małżonków wzorową.

Ciasne ich mieszkanie tyle miało dla nich powabu i wdzięku, że nieunikniona tylko potrzeba zmuszała ich czasami je opuszczać.

Urządzili się zresztą tak szczęśliwie, że zajęcia ich pozwalały im pozostawać w domu, że zaś i pracy dla obojga nie brakło, zamożność więc ich i środki do życia wystarczały.

Z początkiem wiosny wynajęli sobie na Quai Voltaire małe na czwartem piętrze mieszkanie.

Zastawili je własnemi meblami, a do apartamentów należała i kuchnia, w której rządy Żorżetta objęła.

Przy pomocy najmowanej na godzin parę do mycia i przyniesienia wody *femme de menage*, załatwiała ona wszystko, a czasu jej jeszcze dosyć na zarabianie igłą zostawało.

Obok niej nauczył się także jednej rzeczy, którą dotąd za nieprawdopodobną uważał.

Oto, że kobieta o tyle o ile wykształcona, poczucie porządku w naturze swej posiadająca i o wdzięki swe dbała, nie traci nic na swej wartości, choćby się jęła najcięższej pracy.

Dawniej w artystycznych a przesadnych przekonaniach swoich wyobrażał sobie, że niepodobna kochać kobiety, od której woń kuchennych sosów zalecieć może, że cerująca podarte pończochy niewiasta wdzięk swój i kapłaństwo traci.

Książka, pędzel, dłoń na klawiszach oparta i piękna delikatna rączka, która się nigdy twardszej roboty nie dotknęła, były podług niego koniecznemi warunkami do zachowania estetycznych powabów.

Teraz przekonywał się, że, jakkolwiek Żorżetta znakomite befsztyki smażyła, nigdy woni kuchennej z sobą nie niosła, a z igiełką było jej tak pięknie jak Świteziance, przerzucającej wodne kryształy z ręki do ręki.

Dziwnym wypadkiem okno ich małej kuchenki na Sekwanę wychodziło i kiedy Solski o godzinie 11 rano wsiadał na statek, żeby pracę swą do drukarni odwieść, Żorżetta w kuchni zajęta przygotowywaniem śniadania, otwierała małe okienko i wychylając się do połowy, białą chusteczką na znak pożegnania powiewała.

Drobne, białe i toczone jej ręce wyzierały śmiało z pod zatoczonych rękawów perkalikowej sukienki, a maleńki ranny „bonnet“ przykrywał starannie uczesane krucze jej włosy.

Spojrzawszy na tę piękną, z dziwną starannością choć skromnie ubraną dziewczynę, prędzej można ją było wziąć za przebraną margrabinę z obrazka Watteau lub Boucher, aniżeli za zabierającą się do skrobania „maquereau“ lub krajania „oignon“ gosposię.

A jak śniadania i obiady przyrządzone jej ręką smakowały? Słynny Brebant lub Vefour śmiałoby mogli jeszcze do niej iść na naukę.

Jednem słowem byli szczęśliwi, a istotnem źródłem tego była miłość, było zadowolenie, jakie daje praca i to przekonanie, że wszystko, co się posiada, sobie się tylko zawdzięcza.

Wycieczki w okolice Paryża lub na wieś, albo takie nawet dalekie podróże, jak do Fontainebleau, tem przyjemniejsze były, że przypadały rzadko i miały wartość prawdziwego po pracy wytchnienia.

Życie płynęło im z dziwną pogodą i szczęściem i sami wystarczali sobie zupełnie, nie myśląc o robieniu znajomości.

Powaga i rozważność Solskiego poskramiały zbyt żywe porywy Żorżetty, a swoboda i lekkość Paryżanki utrzymywały dobry humor Polaka.

Czy jednak sumienie jego nic mu nie wyrzucało? Czy stosunki jego dawne, które tak zdawał się szanować i cenić, na wieki z serca jego i pamięci uleciały? Przypuszczać niepodobna, a jednak już to dziesięć miesięcy upływało jak ostatnią smutną wieść odebrał i niezliczone listy jego ciągle bez odpowiedzi pozostawały.

W duszy opłakał już swoją Amelkę, nie wierzył już bowiem w istnienie jej na świecie i wykombinował sobie nawet, że ona z nieba nowemu jego szczęściu błogosławić musi, bo ta, którą teraz pokochał, miłości tej warta. Poważna cześć i sympatyczne wspomnienie dla dawnej miłości i całkowite oddanie się dla teraźniejszej, dziwnie się w nim godziły, a czas robił swoje.

Nadto w stosunku swym Solski doświadczał wrażeń, jakich nie przechodził nigdy przedtem.

Było to szczególne, a ciągłe upojenie zmysłów, atmosfera, do jakiej nie nawykł, ale w jakiej dobrze mu było. Ten stan więcej może, aniżeli wszystkie inne przyczyny, zacierał w pamięci jego domowe wspomnienia.

W piękny dzień majowy koło godziny czwartej popołudniu Solski, pogwizdując wesołą jakąś nutę, ze swobodnem okiem i wesołym wyrazem twarzy śpieszył brzegiem Sekwany do swego domostwa.

Skoro wbiegł na schody i na czwarte piętro się dostał, naprzeciw niego wyszła Żorżetta i niecierpliwie go witała, a wziąwszy za rękę, do mieszkania prowadziła, pytając o przyczynę zbytniego spóźnienia.

— Robiłem dziś obrachunek z moim chlebodawcą. Jesteśmy bogaci Żorżetto. Dwa miesiące naumyślnie nic nie brałem, żeby zebrać większą sumę. Patrzaj, przynoszę 860 franków i świecące luidory rozsypał po stole. Dziewczyna uradowana, pierwszy raz w życiu widząc zapewne taką gromadę złota, z obojętnością wszakże patrzała na kosztowny kruszec. Solski projekta użycia tych bogactw robił:

— Jutro sprawisz sobie nową suknię — tę, która w witrynie Luwru tak ci się podobała, kupimy zegar na nasz kominek i w niedzielę na trzy dni do Fontainebleau pojedziem. Po powrocie musisz raz przecie się zdecydować pójść do malarza, żeby wreszcie robotę twego portretu rozpoczął.

— Czy na to wszystko pieniędzy tych starczy? zapytała.

— Wystarczy najzupełniej. Idąc tutaj rozliczyłem wszystko najdokładniej. Słuchaj.

— Czekaj, wprzódy ja powiem swoje. Suknię taką piękną szczególnie jak ta, o której mówisz, chciałabym mieć, ale mi dotąd nie brak wcale gałganków. Wędrówkę do lasu w Fontainebleau, który ciebie tak zawsze czaruje, odłóżmy na później, a w niedzielę, żeby odetchnąć świeżem powietrzem, pojedziemy do Saint Germain en Laye i tam będziemy odszukiwać śladów św. Genowefy. Portret mój każesz zrobić później, jak jeszcze trochę wypięknieję, a tymczasem fotografia u Valery nam wystarczy.

— A cóż zrobimy z resztą pieniędzy? z dziecinną naiwnością zapytał Solski.

— Kupimy do kuchni piecyk żelazny do nafty, który nas będzie kosztował 30 franków i przy którym oszczędzimy sześć franków na miesiąc na opale. Następnie odwiedzim St. Germain, w poniedziałek pójdziemy do Comedie Francaise, a we wtorek do fotografa.

No — to nam jeszcze zostanie prawie 800 franków?

— Za to kupimy rentę.

— Jakto? więcbyś myślała składać kapitały?

— Koniecznie, wszak to obowiązek człowieka. Dobrze że dzisiaj, póki jesteśmy młodzi, silni i zdrowi, kiedy pracować możemy i pracy mamy podostatkiem, nic nam nie braknie, ale niech zajęcie się zmniejszy lub się wyczerpie, niech przyjdzie choroba, niech... i tu, kraśniejąc cała, do ucha coś Solskiemu szepnęła.

(D. c. n.)

mość, z jakich żywiołów ma być złożona owa większość.

Kanclerz z wyborów był bardzo zadowolony, jakkolwiek stronnictwo wolno-konserwatywne (Freikonservative) to jest rządowe, złożone z landratów i innych osób od rządu zależnych, na które zawsze liczyć może, zyskało tylko 52 mandaty. Ten fakt, że z stronnictwem tak szczupłem rządzić niepodobna, nie wiele mu sprawia kłopotu, bo od czegoż są manewry parlamentarne, wytwarzające sztuczną większość, na których się doskonale rozumie, ażeby miał już dzisiaj wątpić o możności takiego połączenia partji, jakiego właśnie jego polityka potrzebuje?

Powodem jego zadowolnienia były omylone nadzieje postępowców. Z wielką ufnością w swój przyszły szli do wyborów. Tak zaś byli pewni tryumfu, że Richter nie wahał się rzucić rękawicy Haenelowi, wspólnemu w partji postępowej współzawodnikowi, w tem przekonaniu, że rozdwojenie, jakie w skutek tego nastąpić będzie musiało, nie zdoła szkodliwie wpłynąć na pomyślny dla postępowców rezultat wyborów. Stało się przeciwnie. Ku wielkiej radości nienawidzącego postępowców Bismarka, wyszli z wyborów z kwaśnemi minami.

Partja nacjonalliberalna, niegdyś wierna służka kanclerza, jeszcze więcej zeszczuplała.

Centrum katolickie zachowało dawną siłę.

Polacy, którzy centrum popierali, często nawet ze szkodą własnych interesów, utracili jeden mandat.

Najlepiej się powiodło w wyborach protestanckim konserwatystom, których organem jest reakcyjna *Kreutz Ztg.* Są oni jak wiadomo przeciwnikami kulturkampfu i ta okoliczność zrobiła możebnym ich związek z katolickimi konserwatystami czyli centrum. Te dwa stronnictwa jeżeli się ich związek nie rozchwieje, stanowić będą ogromną większość, której liberalni nie przemogą, chociażby wszelkie ich frakcje połączyły się w jeden zastęp.

Zdawało się, że Bismark wesprze się na tej większości. Tymczasem *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, organ kanclerza, w szeregu kilku artykułów zwróciła się przeciwko związkowi protestanckich konserwatystów z katolickimi, i poczęła pierwszych namawiać do łączenia się z wolnokonserwatystami w celu utworzenia partji środkowej, zupełnie oddanej rządowi, do której należeć i partja nacjonalliberałów, pod naczelnictwem Bennigsena zostająca.

Wystąpienie to było niespodzianką dla wszystkich, zwłaszcza też dla centrum, które łudziło się nadzieją dalszych koncesyj na rzecz kościoła katolickiego.

Z tego wystąpienia okazało się, że Bismark nie myśli o zupełnem zniesieniu praw majowych, i przechylić się chce ku stronie liberalnej.

Myśl jednak jego utworzenia z tak sprzecznych żywiołów partji środkowej, całkowicie sobie oddanej, jest także złudzeniem. Wprawdzie kilkunastu protestanckich konserwatystów dało się namówić do dezercji z własnego obozu i zapisania się w szeregi wolnokonserwatywne, które mają być jądrem nowej, środkowej partji, — ale na tem i koniec.

Główna masa konserwatystów ani chce słyszeć o środkowej partji, powstałej z połączenia z nacjonalliberałami, którym organ Bismarka schlebiać począł, i nie myśli robić żadnych ustępstw ze swoich przekonań. Pomimo różnicy religii, wyznaje ona też same polityczne i społeczne zasady co i centrum, być więc może, że zachowa z niem zawarty związek.

Co więcej, nacjonalliberalni barwy Bennigsena, okazali się bardzo obojętnymi wobec uczynionej im propozycji. Przypomniawszy sobie niedawne poniewieranie, nie chcieli zaufać tak niespodzianie wybuchłej dla siebie czułości.

Hannoverscher Kourier, organ Bennigsena, odepchnął z pogardą umizgi *Nordd. Allg. Ztg.* i zapisał, że „droga od Bismarka do Bennigsena jest taka samą, jak od Bennigsena do Bismarka. Może więc kanclerz do niego się pofatygować, jeżeli się chce z nim porozumieć."

Co wywołało ów ton wyniosły naczelnika liberałów, dość zwykle potulnego wobec Bismarka?

Dzienniki czynią różne domysły, zaś *Nordd. Allg. Ztg.* zmieniła znowuż front, i wczoraj chwalonych poczęła łżyć, a wobec Bennigsena przybrała postawę lodowatą.

Pierwsza próba przed otwarciem sejmu uczyniona, nie powiodła się więc Bismarkowi. Nie zdołał bowiem utworzyć środkowej partji.

Ponieważ jednak Bismark uporczywie zwykł się trzymać swoich pomysłów, rozpocznie więc niewątpliwie znowuż nowe usiłowania sklejenia środkowej partji.

Konserwatyści niezadowoleni z niego wejdą do Izby w zanadto dla niego wielkiej sile, będzie więc dalej pracował nad ich rozdwojeniem, zwłaszcza, że zgoda ich z centrum, może pokrzyżować wszystkie jego plany.

Osłabienie wpływu parlamentarnego katolików, pomimo ustępstw porobionych na przeszłej sesji sejmowej, jest niezmiennym jego celem. Tylko zmuszony zgodziłby się na zniesienie prawodawstwa majowego. Katolicy zawiedzeni zostaną, jeżeli przypuszczają w Bismarku gotowość do przywrócenia kościołowi praw należnych.

Ażeby nie znaleźć się w przymusowem położeniu do zrobienia żądanych dla kościoła ustępstw, manewruje już dzisiaj pomiędzy partjami, dość jednak nieszczęśliwie, skoro Bennigsen przypuszcza, iż pomimo danej odprawy *Nordd. Allg. Ztg.*, kanclerz zmuszonym będzie szukać z nim przymierza.

Bez takiego przekonania, nie drożyłby się tak bardzo i nie przemawiał o kanclerzu jako o równym sobie śmiertelniku.

Gdy konserwatyści [illegible], iż Bismark z nimi pójść będzie zmuszonym, liberalni zaś sądzą, że z nimi wspólnie działać musi, dowodzi to, iż sytuacja w przeddzień otwarcia Izby [illegible] jest ciemną i niepewną i żadne stronnictwo nie zna planu kanclerza prowadzenia nowej parlamentarnej kampanii.

Paryż d. 13. listopada.

Często przy najszczerszych chęciach dochodzi się zawodu, i mnie się tak wydarzyło, a to w następującej okoliczności: Przed otwarciem parlamentu, dziennik rozpuścił pogłoskę, że z powodu małej liczby posłów przybyłych do Paryża, deklaracja ministerjalna będzie odczytaną w parę dni po otwarciu Izb.

Oswojony z taktyką nowiniarzy, poszedłem sam wywiedzieć się, czy pogłoska jest prawdziwą? Zapewniono mnie, że bardzo mała liczba posłów znajduje się w Paryżu. Tak upewniony w sam dzień otwarcia parlamentu napisałem list do was, po którego wysłaniu deklaracja została odczytana.

Nie obejmuje ona nic nowego; oświadcza po prostu: pomiędzy potęgami panuje pokój i jest nadzieja, że takim pozostanie, a stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze, a między innemi przyszło nawet do porozumienia z Włochami, i jednego dnia mają być nominowani ambasadorowie, co rzeczywiście nastąpiło, bo wczorajszy dziennik urzędowy ogłasza, że p. Decrais, członek honorowy Rady stanu, minister pełnomocny I. klasy, dyrektor spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych, został mianowany ambasadorem przy królu włoskim, do Paryża zaś przybywa jenerał Menabrea w charakterze ambasadora przy rzeczypospolitej francuzkiej; pełnił on te same obowiązki w Londynie. Oprócz dobrych stosunków z mocarstwami zagranicznemi, deklaracja zapowiada energiczne działanie przeciw anarchistom i utrzymanie porządku wewnętrznego, oraz przeprowadzenie reform, jakich się kraj domaga; zapowiada [illegible] o niepoprawnych (*recidiv stes*), które, gdy przejdzie, nada władzy rządowej [illegible] do odległych kolonij zbrodniarzy i przestępców, który w ciągu czasu określonego dopuszczali się tych samych zbrodni.

O tem prawie tak wiele pożądanem będziemy mówili, gdy przyjdzie pod obrady, — dziś tylko zapiszemy, że były minister spraw wewnętrznych, Waldeck-Rousseau, już złożył swój projekt na stole prezydialnym, tak więc uprzedził projekt rządowy. Nie wiadomo, który z dwóch projektów [illegible] uznanie Izby? Opinja pierwszy projekt uważa za skuteczniejszy.

Deklaracja, którą można nazwać szczerą, ale bardzo skromną, była obojętnie przyjęta w Izbie, ale za to w senacie nader życzliwie; dążeniem jej jest [illegible] w Izbie, opartej na [illegible]; robić, co jest możebnem, a unikać szumnych obietnic i złudzeń.

Przyznać należy, że ministerjum uczyniło pierwszy krok dość pomyślnie, [illegible] o rozprawach nad budżetem wyznań. Wiadomo, iż tak w kraju, jak w parlamencie wytworzyły się potrójne dążenia w tym względzie. Pierwsza radykalna, zmierzająca do zupełnego zniesienia budżetu wyznań, do odjęcia duchowieństwu katolickiemu należnej swobody — druga, w imię której walczą katolicy, ma na celu utrzymanie konkordatu, z [illegible] wolności wyznania i dobro [illegible].

Utrzymanie duchowieństwa, zapewnione konkordatem, jest słusznie uważane przez katolików jako należność za zabraną własność kościelną. Trzecia dążność zmierza do tego, aby [illegible] konkordat jako narzędzie do ścieśnienia działań duchowieństwa, na jej czele stoi Gambetta, Paul Bert i inni. Otóż rozprawy ogólne jakie się odbyły w sobotę d. 11. bm. nad budżetem wyznań, noszą na sobie ślad wszystkich trzech dążności. Imieniem stronnictwa radykalnego przemawiał J. Roche i [illegible] jest biskupów. Mowca ten domagał się, aby [illegible] dzie nie [illegible] zniesienia konkordatu, ale sprowadzenia [illegible] względem [illegible], tak że miast 55 milionów zapisano w budżecie 9. i aby zniesiono 40 dyecezyi. Odpowiedział mu Freppel biskup andegaweński, wykazując historycznie, że państwo jest obowiązane utrzymywać duchowieństwo, względem którego zaciągało dług przez zabranie dóbr kościelnych. Na to odpowiedział p. Guichard poseł z dep. Yonne, dowodząc, że nabywanie dóbr przez kościół nie było drogą godziwą, że rewolucja słusznie wydziedziczyła duchowieństwo. Położył głównie nacisk, że dygnitarze kościelni nie chcą ulegać władzom francuskim. Powierzać duchowieństwu francuskiemu 50 milionów, jest to według mowcy, tworzyć państwo w państwie, a niema kraju, któryby cierpiał dwa rządy.

Audrieux poseł z Lyonu, były prefekt policji, który rozpędził zakony, usiłował usprawiedliwić swój czyn i przemawiał za utrzymaniem konkordatu i zgody między stronnictwami republikańskiemi w pośród ogólnego szyderstwa skrajnych stronnictw.

Madiey de Montjau historycznie wykazał słuszność zabrania dóbr kościelnych, i dodał, że po zniesieniu konkordatu, państwo powinno ignorować istnienie duchowieństwa, któremu mowca przebaczyć nie może, iż powitało odśpiewaniem *Te Deum* dokonany zamach stanu d. 2. grudnia 1851 r.

Ogólne rozprawy nad budżetem zamknięto 344 głosami przeciw 128, a tak wniosek rządowy za utrzymaniem konkordatu przeważył.

Na zakończenie dodam, że budujący się kościół Serca Jezusowego na Montmartre nie daje spokojnie zasnąć radykałom. Wczoraj odbył się wielki mityng pod przewodnictwem p. Clemenceau, na którym uchwalono zniesienie budującej się świątyni.

Ziemie polskie.

Z kowieńskiej gubernii piszą do *Nowin*:

Lud tutejszy jest nader praktycznym. Każdy czyta i pisze, albowiem pośród nich wielu jest takich, którzy skończywszy gimnazjum, osiedli pod strzechą ojców, gospodarując i szerząc oświatę pośród swych duchowo młodszych braci. Wreszcie ogół cały włościan ogromnie się garnie do nauki, a za dowód tego mogą posłużyć gimnazja kowieńskie, w Szawlach i inne, w których połowę uczniów stanowią synowie włościan.

Na równi z rozwojem umysłowym i oświatą, byt materjalny podnosi się, lud tutejszy jest nader zamożnym, a nabywanie majątków przez włościan jest rzeczą zwyczajną. Jest on również oszczędnym, jak praktycznym i nie daje się wyzyskiwać masie żydów, którzy obsiedli wsie i dwory.

Wreszcie są to ludzie przeważnie trzeźwi i nie pijący nic, lub tylko wino, a każdy niemal włościanin posiada w zapasie, na przyjęcie gości, parę butelek wina. W niedzielę lub święto wszyscy udają się w butach i surdutach do kościoła, a modlą się z książek. Łapci tutaj wcale nie znają. Wszystko to razem wzięte jest dowodem oświaty i zamożności. Niemców lud nie cierpi, i chociaż był czas, że element ten stale napływał, rugując nas z ziemi ojczystej, jednakże w ostatnich czasach nie tylko że napływ ich ustał, lecz i ci, co od dawna zamieszkiwali tutaj, emigrują do Moskwy. Dowodem tego sprzedaż dwóch większych własności ziemskich, które nabyli panowie Jakubowski i Giejsztor.

Ziemianie obywatele nasi również zapominają [illegible] wstępują [illegible] gospodarstwo, [illegible] pana Podbereskiego [illegible] medalem na wystawie Moskiewskiej tegorocznej, [illegible] zatem [illegible] Polaków, [illegible] francuzki. [illegible] związek z duchowieństwem, lub kościołem.

Wspominawszy o duchowieństwie miejscowem, [illegible] Skutki takiego postępowania bywają niekiedy bardzo niedobre.

Drugi ogólny wiec przemysłowy w Wiedniu.

Zapowiedziane na godzinę 10 przed południem trzecie posiedzenie wiecu spóźniło się, ponieważ z powodu strejku drukarzy nie zostały na czas druki wygotowane. Pomimo przykrej niepogody zgromadzenie było bardzo liczne.

Przewodniczący Reuter skonstatował w przemowie, że ruch przemysłowców początkowo ignorowany i wyszydzany nabiera z dniem każdym coraz więcej powagi; kołata on do parlamentu i zgnieść się nie da. Stan przemysłowy stawia dwa kardynalne żądania: korporacje przymusowe i dowód uzdolnienia; że korporacje przymusowe pierwej nie przyszły do skutku, powodem tego jest, że łączono ze sobą fachy, mające mało wspólnego i liczące za mało członków

Ostatni ten brak usuną uchwalone przez wiec korporacje powiatowe. Co do dowodów uzdolnienia mowca nie może pojąć, jak może prasa utrzymywać, że przemysłowcy nie wiedzą czego chcą. Protestuje on przeciw fałszowaniu opinii publicznej. Przeciw dowodom uzdolnienia są teoretycy i adwokaci, a sami żądają ograniczenia liczby adwokatów. Starano się małych przemysłowców pozyskać w celach partyjnych, ale tu nie idzie ani o sprawy narodowościowe, ani polityczne, tylko o dobro stanu przemysłowego w ogóle.

Jeżeli mówią, że zapomocą projektu ustawy przemysłowej chcą przemysłowców pozyskać dla partji rządzącej, to musi w tym projekcie być więcej słuszności. Kwestja przemysłowa nie stanie się kwestją partji — ale może się stać kwestją osób. Przemysłowcy przy wyborach będą się zapytywać kandydatów, jakie stanowisko zajmują wobec przemysłu, a wtedy ustanie ta anomalia, że przemysłowcy mają tak mało reprezentantów w parlamencie. Nie potrzebujemy szukać ludzi w innych państwach, znajdziemy ich między sobą. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że rząd przychyli się do żądań i życzeń stanu przemysłowego. (Długotrwające, żywe oklaski)

Poseł Löblich motywował następnie podaną przez nas wczoraj rezolucję, polemizując ostro z prasą, która ignoruje interesa stanu przemysłowego, a służy tylko własnym interesom, a nie państwu. Wśród oklasków i okrzyków „Niech żyje Löblich" poleca rezolucję do przyjęcia.

P. Schneider widzi analogię między obecnemi stosunkami a temi, jakie panowały przed wybuchem rewolucji francuzkiej. Czem wówczas była amerykańska wojna o niepodległość, tem stać się może amerykańska wojna niewolników z przed 10 laty. Ostatni już czas, aby prawodawstwo wzięło przemysł w opiekę. Podczas rzymskich wojen niewolników właściciele tychże mówili do siebie: Co się stanie, jeżeli tłum rozpocznie liczyć swoje głosy. Otóż policzmy my, przemysłowcy, ilu nas jest i zapytajmy tych, którzy nas uciskają:

Jakiem prawem nas gnębicie? (Żywe oklaski). Mowca motywował następnie konieczność korporacyj przymusowych i inspektorów fabrycznych, którzyby nadzorowali fabryki, te spelunki morderców, gdzie giną z wycieńczenia robotnicy! (Burzliwe oklaski)

P. Czermak z Cieplic podniósł, że przemysłowcy stanowią 48% ludności — żądania więc klasy tak licznej mają wielką wagę.

P. Haslinger z Wels (przyjęty oklaskami) nie polemizuje z przeciwnikami, uważa bowiem ich stanowisko za przeżyte. Przemysł i rzemiosła — to obecnie potęga. Następnie przemawiał o ustawie o domokrążstwie i wynosił pod niebiosa Bismarka. Przyjęto jego mowę umiarkowanemi oklaskami.

P. Unterberger z Inspruku występował przeciw „liberalnej" prasie w Tyrolu, która nie popiera interesów przemysłowców.

Jakiś p. Bischof z Linzu (kapitalista a nie żaden przemysłowiec) został nagrodzony burzą oklasków za zdanie, że co rzemiosła w średnich wiekach produkowały, do tego teraźniejszy szwindel wcale nie jest zdolny. Podczas jego mowy, delegaci z Wyższej Austrji opuścili salę z powodu, jak wyżej powiedzieliśmy, że p. Bischof nie jest przemysłowcem.

P. Żaak ze Lwowa wniósł podziękowanie posłowi Löblichowi za podjęte trudy.

Po zwykłych podziękowaniach wiedeńskiemu Towarzystwu przemysłowemu, przewodniczącemu itd. i odczytaniu licznych adresów z prowincji - drugi ogólny wiec przemysłowy został zamknięty.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. listopada.

* **Zima** rozgościła się od wczoraj na dobre. Śnieg grubą powłoką przykrył ulice, na których zaczynają się pojawiać sanki w coraz większej liczbie. Z rana mieliśmy 5 stopni mrozu.

* **P. Władysław Woleński**, jak pisze *Dzien. Pol.* — poświęcił dochód z benefisu swojego, który odbędzie się niedługo, na rzecz pomnika dla ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Myśl ta podniesiona onegi przez Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, poszła w zapomnienie. P. Woleński ofiarowując szlachetnie na ten cel cały dochód ze swego benefisu, wprowadza myśl podniesioną mimochodem, od razu w życie i za wielu innych spełnia obowiązek dobrego kolegi. Może być, że piękny czyn p. Woleńskiego będzie zachętą dla wszystkich tych, którzyby chcieli, aby pomnik na grobie ś. p. Stanisława Dobrzańskiego przypominał w późne czasy imię tego znakomitego artysty, wybornego kierownika artystycznego sceny lwowskiej, któremu artyści nasi winni są wiele — bardzo wiele".

* **Rada szkolna** okręgowa postanowiła na wniosek fizykatu miejskiego zamknąć na czas nieograniczony aż do ustania słabości bezzwłocznie także klasę IV i V szkoły u św. Marcina a to z powodu, że odra w obwodzie szkoły tej nagminnie obecnie panuje, jak wykaz przez dr. Spausztę jako lekarza miejskiego udowadnia, i że z powodu tej słabości wielu z uczniów w domach odrą dotkniętych do szkoły chodzić nie może.

* **Przedstawienie amatorskie.** W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 18 listopada b. r. przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem. Program: 1) Engelsberg „Rodzinna mowa" odśpiewa Lwowski chór męzki. 2) „Bezrobocie kowali" obrazek dramatyczny w 1 akcie Cojecego, tłumaczył Konarski. 3) Moniuszko „Dział i baba" odśpiewa p. Fontana członek Lwowskiego chóru męzkiego. 4) Solo na wiolonczeli. 5) Niewiadomski „Noc" odśpiewa Lwowski chór męzki. 6) „Moja córeczka" komedja w 1 akcie E. Labiche, tłómaczył z francuzkiego A. Walewski. Początek o godzinie 7. wieczorem. Lista otwarta.

* **Nowy Targ.** Już raz podniosła *Gazeta Nar.* potrzebę urządzenia targu na placu Akademickim, okolice którego codziennie co raz to więcej zaludniają się. My mieszkańcy Chorążczyzny, Akademickiej, Garncarskiej, Gołębiej, Fredry, Kurnickiej, św. Mikołaja i Stryjskiej ulicy wnosimy prośbę naszą do zwierzchności miejskiej, aby ustanowieniem targu na placu Akademickim zadość uczyniła potrzebom wielkiej części ludności miasta, tem więcej, że na głównym rynku miejsca prawie braknie dla pomieszczenia przedających i ogromnej liczby kupujących, którzy z wielką stratą czasu muszą tam zdążać z oddalonych części miasta.

* **Trawestacja** „Hołdu" Matejki. Przedostatni numer humorystycznego pisma wiedeńskiego *Der Floh* zamieszcza drzeworyt z napisem „Jan Matejko." *Floh*, wyraziwszy na wstępie opis „Hołdu Pruskiego", że obraz ten wywiera wrażenie nietylko świetnością swojej techniki i mistrzowstwem charakterystyki, lecz i narodowem znaczeniem, dodaje, że jeden tylko ma do uczynienia zarzut, tj., że Matejko wziął przedmiot do obrazu z zamierzchłych czasów, zamiast czerpać go w nowożytnej historji i nadać tytuł „Hołd niemieckich potęg finansowych." W tym duchu wyobraża rycina ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, w konfederatce, z worem pieniędzy w ręku przed nim klęczy Wodianer, po za nim stoi Bleichröder, dalej Rothszild, a po całym obrazie rozrzucone postacie banków, zdają się gestem zapraszać publiczność do subskrypcji. W niższej części ryciny znajduje się dobrze trafiony wizerunek Matejki, a naprzeciwko stańczyk wskazujący szyderczo na powyżej odgrywającą się scenę.

* **Teatr polski w Petersburgu.** Pani Parżnicka i p. Labicz wyjeżdżają z Petersburga. W tych dniach dawano jedno z ostatnich przedstawień mianowicie nowej sztuki Stanisława hr. Rzewuskiego p. t. „Dla miłości sztuki". Dochód przeznaczony „wspaniałomyślnie" przez Jegurjewa na opędzenie kosztów wyjazdu z Petersburga. *Nowosti* dodały: Kto chce spełnić miłosierny uczynek, niech kupi bilet, lecz niech — zostanie w domu.

* **Impreza teatralna** p. Łukowicza uległa najzupełniejszemu rozstrojowi a p. Łukowicz sam — ulotnił się z Petersburga. Naczelne kierownictwo nad nieszczęśliwymi aktorami i śpiewakami polskimi objął p. Jegarew, Moskal, nieużywający dobrej reputacji. Biedacy piszą list po liście do krewnych o środki na powrót z Petersburga, gdzie ich gniecie straszna nędza.

* **Godfryd Kinkel** znany historyk sztuki i wielki przyjaciel Polaków, zmarł d. 13. bm. w 67 roku życia. Był jednym z przywódców ruchu w Niemczech w r. 1848. W r. 1847 wydał broszurkę: „Rzemieślnicy ratujcie się!", która mu zjednała od razu sympatję robotników. Z natury jakby stworzony na przywódcę ludu, wyniosłej szlachetnej postawy, był w r. 1848 postacią bardzo popularną i głową nadreńskiej demokracji. Miasto Bonn, gdzie był profesorem historji sztuki i cywilizacji, wysłało go w r. 1848 jako deputowanego do Berlina, tam wziął on udział w szturmie na arsenał i musiał uciekać. Uszedł w Badeńskie gdzie służył pod dowództwem Mierosławskiego. Odtąd stał się wielkim przyjacielem Polski. Raniony i schwytany, został zamknięty w twierdzy Spandau. Uwolniony ztamtąd podstępem przez Karola Schurza, (uwolnienie to stało się w Niemczech poetyczną legendą), uciekł do Anglii, którą opuścił w r. 1886, objąw-

Kronika warszawska.

(Spóźnione.)

(Olbrzymia zasługa. — Wydawnictwa kalendarzowe. — Wystawa w Witebsku. — Nagrody. — Plenipotent księcia. — Sprawa teatru i pp. Texel i Wesołowski. — „Hołd pruski" Matejki i zdanie *Prawdy*. — Koncert historyczny. — Zaduszki).

Najpotężniejszą niewątpliwie dźwignią cywilizacji i wiedzy jest książka; to jest klucz, którym się odmyka najbardziej skomplikowane wertheimowskie zamki życia i tajniki jego; to ogniwo, łączące ciemność nieuctwa i przesądów ze światłem nauki. Aby jednakże książka przyniosła realną korzyść, pierwszym i nieodzownym warunkiem jest: umieć czytać.

Pan Promyk wobec nauki ma ogromne zasługi; elementarz jego ułożony w formie bardzo przystępnej i łatwo dającej się przyswoić najsłabiej rozwiniętym umysłom, doczekał się ósmego wydania; wszystkie ośm wydań obejmują 145 000 egzemplarzy. To nie fraszka! jest to zapewne bardzo przystępny elementarz, skoro miał tak wielki pokup; więc stuczterdziestupięciu tysiącom głów i główek, pokrytych mrokiem nieuctwa i przesądów, w których częstokroć powstawały najbrudniejsze myśli i zamiary, p. Promyk otworzył podwoje wiedzy i nauki; za pomocą elementarzyka swego, dał im sposobność poznać dobroczynne światło i ciepło wiary, dał sposób poznać, co to jest cnota i zbrodnia, egoizm brudny, a ofiarność doprowadzona aż do zaparcia się samego siebie. Cześć takim cichym, a uczciwym i pożytecznym mrówkom.

Od elementarza do kalendarza niedaleko; w głuchych zakątkach prowincji kalendarz często bardzo przedstawia całą mądrość i całą bibliotekę. Kąpiemy się formalnie w powodzi wydawnictw tego rodzaju, i naszych i zagranicznych. Pod względem [illegible] wiadomości naukowych i literackich, palmę pierwszeństwa trzyma „Kalendarz powszechny", wydany staraniem księgarni Paprockiego i Sp. Wszystko tam dobrane i złożone starannie, [illegible] wem piękne z pożytecznem, połączono w formie rozumnej; [illegible] owych biednych [illegible] strawę moralną [illegible] terackich [illegible] na kalendarzu.

Coś takiego [illegible] do kalendarza, a jednak nie kalendarz [illegible] formacji, [illegible] kowie w księgarni Gebethnera i Sp. hr. Anna Potocka (przepraszam za zdradę liter A. P.) To coś nosi tytuł „Horoskop". Szanowna autorka wpadła na [illegible] „Horoskopu". Na bardzo pięknym welinowym papierze w [illegible] toczone są [illegible] nych orłów [illegible] ca prawd [illegible] lona jest na trzy części, na czele każdej [illegible] cząstki stoi [illegible] wia się do woli. Taki piękny welin, czemże zapełnić go, jeśli nie wrażeniami dnia, jeśli nie odpowiedzią na myśli złote i urywki z poezji Szanowne i piękne panie i panny kupujcie, czytajcie i piszcie.

Konkurencja w wydawnictwach kalendarzowych wywołała pośpiech, w skutek tego nie umieściły one wzmianki o wystawie rolniczo-przemysłowej w Witebsku. Dała ona nam bardzo dobre wyobrażenie o przemyśle domowym, gospodarczym i rolniczym, jako o wiele obiecującym. Jeden, na pozór fakt mało znaczący a jednak godny [illegible] muszę:

Na wystawie najwyższą nagrodę przyznano p. [illegible] Sidorkiewiczowi, plenipotentowi i administratorowi [illegible] nagrodę [illegible] krzywdą [illegible] nagradzania [illegible] zaufaniu; [illegible] plenipotent [illegible] obywatela. Ów [illegible] książęcą [illegible] dziedzic ogromnych dóbr czuje się szczęśliwym, że ma plenipotenta, który jest zimny jak głaz i obojętny na wszystko, gdzie dobroczynna i ofiarna kieszeń i ręka obywatela nieść pomoc, uważać winna sobie za obowiązek święty.

W dobrach księcia pana zgorzał dom Boży.

Czcigodny proboszcz, jak gołąbek siwy, który sterał życie swoje całe z zaparciem się osobistych wygód i przyjemności w posłudze bożej, dla dobra bliźnich swoich, zapukał do Jaśnie Oświeconego kollatora, prosząc o drzewo z ogromnych lasów na restaurację kościoła. Plenipotent księcia pana w odpowiedzi raczył w cukrowo-grzecznych słowach obdarzyć czcigodnego kapłana **t u s z e m**; pisze on, że żądania proboszcza **m u s z ą b y ć b a r d z o o g r a n i c z o n e**, ponieważ lasy księcia pana są bardzo wyniszczone. Fakt nie potrzebuje więcej komentarzy...

Gdy się raz wkroczyło w kałużę, nie warto się już z niej cofać — przejdźmy ją już całą wzdłuż, zawsze obuwie oczyścić potrzeba; dotknę więc przy sposobności szalonego pomysłu dobrze dobranej spółki szachrajstwa, sprytu i pieniędzy; spółka ta chce wziąć w dzierżawę warszawskie teatra, a więc chce pierwszą scenę polską wyzyskać w najbrudniejszy sposób dla osobistych zysków, robiąc ze sceny szrych, pełen turkawek i gawronów, budę z ohydnemi tancerkami.

Co za rażący i sprzeczny kontrast! lud w Poznaniu groszowe robi składki, aby podnieść i uratować polską scenę — w Warszawie dwóch, noszących nazwiska polskie, starają się ją zniszczyć i pogrzebać. Mamy jednak błogą nadzieję, że to jest tylko dysonans w ogólnym koncercie naszej pracy na każdem polu, gdzie głowa uczonego, serce malarza i poety, talent artysty i dłoń dobroczyńcy zlewają się we wszystkich zakątkach Europy w jedną piękną melodję. Siemiradzki przed kilkoma laty obdarzył nas po królewsku swemi „Pochodniami", a obecnie Matejko „Hołdem Pruskim".

Przytoczę tu kilka bardzo trafnych zdań o „Hołdzie", zaczerpniętych z *Prawdy* z powodu jej polemiki dziennikarskiej. „Nie mamy wcale za złe Niemcowi, gdy widząc przodka cesarzów niemieckich, klęczącego przed królem polskim, uczuwa pewne drapanie w sercu; ale nie rozumiemy, dlaczego dziennikarz warszawski, ma podskakiwać do strapionego krzyżaka i pocieszać go: nie gniewaj się braciszku, to nie do ciebie piją. Matejko sobie wymalował tak... dla sztuki. A Matejko tymczasem krzyczy tobie farbami, Teutonie: przypominam czem byłeś, a czem jesteś, i jak się wywdzięczasz swym dobroczyńcom. Przekonany o tem chciałbym zawołać głośno, ażeby mnie słyszano w Wiedniu i Berlinie: „p. Gorzkowski ma rację „Hołd Pruski" jest obrazem tendencyjnym, jest otrzeźwieniem waszych głów zwycięztwami odurzonych, błyskawicą dziejową, przed waszym zaślepionym wzrokiem, moralną na was klątwą... Tak kochani krzyżacy!"

Wspomniałem przed chwilą o koncercie połączonych dzielnic Polski, wspomnę więc o koncercie historycznym jaki się odbył niedawno w Warszawie. Reżyserem był p. Münchheimer znany kompozytor kilku pięknych sztuk, uwertur (między innemi opera „Stradiota"). Koncert uwieńczony został najzupełniejszem powodzeniem. Licznie i tłumnie zebrana publiczność słuchała muzyki z zajęciem. Wspomnienia lat i wieków minionych stały nam żywo w pamięci; piękne i smętne melodje w miłą zlane harmonię, pieszcząc ucho stwierdziły, że i dawniej tworzono rzeczy piękne i podniosłe.

Święto umarłych, „Zaduszki", Warszawa obchodziła uroczyście w poważnym nastroju ducha. Piękna pogoda dała sposobność kilkakroćtysiącznemu tłumowi mieszkańców różnych warstw społeczeństwa odwiedzić Powązki i przystroić groby ukochanych nam, z któremi łączy nas tradycjonalna nić wspomnień i nadzieja zobaczenia się za grobem. Odchodząc od grobu drogich nam pamiątek mówimy smutno i poważnie: „Do widzenia! tam w życiu przyszłem!" *Gr...*

szy katedrę profesorską na politechnice w Zurychu. Pozostawił cenne prace na polu sztuki, był prawdziwie liberalny, pojmując liberalizm jako wolność narodów. Za jego dla Polski sympatję, za gościnność z jaką przyjmował w dom swój w Zurychu wygnanych z ziemi ojczystej rodaków naszych — cześć jego pamięci!

* **Z komitetu opieki weteranów.** Z upoważnienia komitetu opieki weteranów w. p. 1831 r. zaprosiwszy we wszystkich powiatach Galicji wschodniej delegatów do zbierania składek na utrzymanie starców nad grobem stojących — czujemy się obowiązani do podziękowania łaskawym ofiarodawcom i gorliwym szanownym delegatom, którzy raczyli swoim wpływem i staraniem zebrać i nadesłać do komisji wykonawczej po koniec m. październik r. b. 1400 zł., za które ob. k ogłoszeń dziennikarskich składając najczulsze dzięki, prosimy i przypominamy szanownym delegatom w 30 powiatach, którzy wprawdzie łaskawie mandaty przyjęli, ale od których dotąd nic nie otrzymano abyśmy zechcieli wpływem i powagą swoją postarać się w swych powiatach o pomoc konieczną dla weteranów sprawy narodowej w. p. 1831 r. zostających przy schyłku życia w niedostatku a wzywających naszej pomocy bratniej. Zebrane pieniądze r crą panowie delegaci odesłać pod adresem podpisanego. — Lwów dnia 16. listopada 1882. — Przewodniczący komisji wykonawczej: *Walerjan Podlewski.*

* **Pierwsza lwowska spółka wyrobu pudrety** i czyszczenia kanałów. Celem wyrobu pudrety, której nasz kraj rolniczy tak wiele potrzebuje, a którą dotychczas nieraz sprowadzać musi z zagranicy, tudzież celem wprowadzenia w życie racjonalnego i bezwonnego czyszczenia kloak i kanałów domowych, mianowicie zaś w celu osiągnięcia większej czystości w mieście przez uregulowanie czyszczenia, tudzież pospiechu przy czyszczeniu i wywozie i zapobieżeniu fetorom podczas roboty — zaopatrzyła się powyższa spółka w najbardziej udoskonalone aparaty pompy pneumatyczne, beczki hermetycznie zamknięte z piecykami do palenia szkodliwych gazów i środki desinfekcyjne. Aparaty te i wszelkie dotyczące przyrządy sprowadzono z zagranicy, gdzie jeden z członków spółki studjował na miejscu stronę techniczną i manipulacyjną takiegoż przedsiębiorstwa.

U nas roboty te spoczywają dotychczas w rękach ludzi nieumiejętnych, traktujących rzecz tę bezcelowo (pudreta) niedołężnie, obrzydliwie i wbrew przepisom sanitarnym (zapowietrzająco). Właściciele domów przepłacają obecnie roboty te, i są bezustannie narażeni na fetory i targowanie się z przedsiębiorcami, którzy rozmyślnie (co jest faktem stwierdzonym) zatykają dewizony kanałów, celem rychłego ponownego napełnienia takowych — potem denuncjują w magistracie, iż kanał w domu x przepełniony, a mag. pod groźbą kary porządkowej, nakazuje natychmiast czyszczenie — ma się rozumieć przedsiębiorcy wyzyskują kłopotliwe położenie właściciela i każą sobie płacić co im się żywnie podoba.

Powyższa spółka ma zamiar większe roboty wykonywać za ryczałtem rocznym, na mniejsze zaś ustanowić taksę od kubatury jamy kloacznej, każdy więc właściciel po pierwszem wyczyszczeniu i wymiarze, wie raz na zawsze, co go czyszczenie takie rocznie będzie kosztować.

Dotychczas magistrat nie miał żadnej kontroli, stali nieczystości wywieziono lub zepchano je do kanałów ulicznych, o desinfekcji nie ma nawet mowy. Dziś kontrola łatwa, aparaty spółki funkcjonują w dzień jak to ma miejsce w Berlinie, Stutgardzie, Paryżu etc.

Spółka uprosi komisję rzeczoznawców do wydania swej opinii, i interesowanych zawiadomi za pośrednictwem dzienników, gdzie się czyszczenie odbywa, by się mogli naocznie przekonać. Magistrat i komisja sanitarna winni w pierwszem rzędzie dla porządku miasta (stolicy) powitać takie przedsiębiorstwo i ułożyć się o oczyszczenie miasta, a dzisiejszy prymitywny sposób wyrugować ze stolicy dla dobra i porządku jej mieszkańców.

* **Na pomnik Mickiewicza.** W kronice tygodniowej *Tygod. ilustr.* p. Jan Bauzemer, znany badacz stosunków ekonomiczno-przemysłowych kraju wystąpił z propozycją, zasługującą na uwagę i poparcie. Żąda on mianowicie, aby wszystkie rodziny polskie inteligentne w dniu wigilijnym Bożego Narodzenia, przy tradycyjonalnej wieczerzy, drogą składki zebrały pomiędzy sobą co się da na pomnik Mickiewicza. Gdyby każda z tych rodzin przyniosła w ofierze tylko jednego rubla, zebrałoby się ich z pewnością ze 100.000, a za taką sumę wielki poeta mógłby mieć pomnik godny siebie.

Nie wątpimy, że i u nas ta piękna myśl się przyjmie. Co dotychczas zebrano, jest sumą bardzo niewystarczającą na wzniesienie odpowiedniego pomnika. A zatem należałoby propagować myśl wyżej wyrażoną w jak najszerszych kołach, a skoro to się stanie, mamy wszelką nadzieję, że w dniu tak uroczystego w całym kraju naszym święta, żadna rodzina nie zapomni o największym całej Polski poecie, i przyczyni się do uświetnienia jego pamięci.

* **Mianowania.** Kancelistami sądów obwodowych mianowani: Michał Buczacki w Złoczowie, Józef Gołziński w Stanisławowie, nakoniec Antoni Sieniczyk w Tarnopolu. Władysław Kobyliński przeniesiony do Stryja. — Kancelistami sądów powiatowych mianowani: Antoni Ohrymowicz w Zbarażu, Zygmunt Neibal w Jaworowie, Adolf Kohlberg r w Zbarażu Jan Topolski w Borszczowie, Wacław Wiśniowski w Rawie Alfred Rudyk w Załóżcach, Gustaw Hagen w Budzanowie i Edmund Popecki w Rawie.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna** otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. go, zimą popołud., w święta i niedziele od 10. do 1 południa.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: Św. Salomei. — Św. Ha[illegible]

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15. b. m. Skradziono: Panu J. K. l. 7 ul. Wsgowa tałes i dziesięcioro przykazań wart. 61 zł. — Pani K. B. z pomieszk. l. 4 ul. Serbska dywanik szkocki wartości 8 zł.

Aresztowano na rogatce Żółkiewskiej notowanego wcześniej Józefa Canadla z powodu podejrzanego posiadania 22 kl. mąki.

Złożono w policji znaleziony pugilares czerwony z kwotą 4 zł. 20 c.

— (x) **Warszawa** d. 14. listopada. Lombard tutejszy, który jak wiadomo, rozporządzał zawsze i rozporządza dotąd, funduszami tak małemi, że w ogóle za nieistniejący uważany być może — wkrótce już posiędzie fundusz stosunkowo znaczny, bo wynoszący 250.000 rubli. Tak znaczny zasiłek, Lombard warszawski, a raczej potrzebujący w nim taniego, na zastawy, kredytu mieszkańcy tutejsi — zawdzięczać będą magistratowi, którego projekt zwiększenia obrotowego kapitału w Lombardzie, za pomocą pożyczki zaciągniętej z funduszów kasy oszczędności, deponowanych w banku Polskim, w ilości 250.000 rubli — po dwuletnich zwłokach z powodu rozmaitych trudności, obecnie zatwierdzony został przez ministerjum skarbu, które w tym względzie porozumiało się już z bankiem Polskim.

Jest to fakt bardzo ważny — albowiem Lombard taki, rozporządzający kapitałem dość znacznym, udzielanym na procent niski, wyswobodzi wiele osób, będących w położeniu krytycznem, ze szponów lichwiarzy.

Cyfra szynków w dwunastu cyrkułach Warszawy i Pragi, wynosi 2.678 to jest prawie połowę liczby numerów posesyj, z których się miasto nasze składa! Zaznaczyć przytem wypada, że z tych szynków tylko 622 utrzymują chrześcianie — resztą zaś, to jest 2.056 — rozprządzają — żydzi.

* * *

— **Srebrne wesele.** *Gaulois* opowiada: W tych dniach pewna para małżonków z Moskwy miała obchodzić srebrne wesele. On mieszkał od paru miesięcy w Nicei, ona w Petersburgu. W przeddzień odbiera on od niej następujący telegram: Kocham cię jeszcze do tego stopnia, iż muszę ci wyznać, że jestem szalenie zakochana w kim innym. Mam nadzieję, że zgodzisz się na nasz rozwód i wyznaczysz mi roczną rentę za 25 lat małżeńskiego szczęścia. Odpowiedź zapłacona. Na to on odpisuje telegrafem: Dobrze, wyznaczam 10.000 rubli rocznie — ale donieś mi, na miłość Boską, nazwisko tego... antykwarjusza. Umieram z ciekawości. Odpowiedź zapłacona.

— **Studenci Polacy w Petersburgu.** Korespondent petersburgski *Gaz. Pol.* podaje interesujące szczegóły o bycie materjalnym młodzieży polskiej, kształcącej się w zakładach naukowych w Petersburgu, z których wyjmujemy ważniejsze.

Siedm wyższych zakładów liczy ogółem 625 studentów Polaków. Najwięcej kształci ich się w instytucie technologicznym (168), najmniej w akademii sztuk pięknych (31), reszta dzieli się pomiędzy następującemi zakładami: uniwersytet, instytut komunikacyj, szkołą budownictwa, instytut leśniczy i instytut górniczy.

Dane te są zebranej prywatnie, przez samych studentów, prawdopodobnie więc w rzeczywistości są one znacznie wyższe. Jestto w każdym razie cyfra poważna, jakiej nie posiada żadne miasto uniwersyteckie zagraniczne.

Zwracając się do stanu materjalnego tej kolonii, widzimy, że 91 studentów nie ma żadnego stałego dochodu, 8 otrzymuje 10 rs miesięcznie, 32 pobiera 15 rs., 139 25 rs., 148—30 rs. i tylko 99 — 40 rs. i więcej na miesiąc.

Jeżeli zwrócimy uwagę, że w sumie dochodów są już uwzględnione stypendja, przekonamy się, że studenci petersburscy są bardzo słabo zabezpieczeni materjalnie. Siódma ich część nie posiada stałego dochodu. Większość studentów otrzymuje miesięcznie 10—25 rs., podczas gdy na skromne utrzymanie w Petersburgu potrzeba 30 rs.

Dla zaradzenia gwałtownej częstokroć potrzebie, korespondent słusznie projektuje urządzenie kredytu taniego i łatwego. Lombard i lichwiarz nie zawsze przyjdą z pomocą, tylko więc stowarzyszenie wzajemnej pomocy mogłoby zaradzić biedzie. Wszak 625 studentów mogłoby się na nie zdobyć.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Bajeczki Kraszewskiego.** Śliczną niespodziankę przygotował czcigodny nestor naszych pisarzy, I. J. Kraszewski, dla dziatwy polskiej. Jestto zbiorek jego powiastek, które skromnie podobało się autorowi nazwać „Bajeczkami“ — ozdobiony sześciu illustracjami ołówka Andriollego, który świeżo wyszedł nakładem skrzętnej firmy p. Altenberga (F. H Richtera) i niewątpliwie, jak wszystkie jego dotychczasowe wydania, wytworność edycji zwrócić musi powszechną uwagę. Co się tyczy samych bajeczek (a jest ich 6 prozą a jedna w wiązanej mowie), to ręczyć możemy, że się od nich umysł dziecka tak łatwo oderwać nie zdoła. Co w nich fantazji, co też serdecznego ciepła, oddziaływającego dodatnio na młode serduszka, a ile zarazem ziarn prawdziwej mądrości, rozsianych na każdej niemal karcie. Bajeczki Kraszewskiego, pisane dla dzieci od lat 7 do 10, nawet starszych zająć swą treścią potrafią, a cóż dopiero mówić o tych, dla których są napisane. Serdecznie też zalecamy rzeczoną książeczkę, jako najpiękniejszy tegoroczny podarek kolędowy, uwadze rodziców i opiekunów dziatwy polskiej. Cena „Bajeczek“ w oprawie, wynosi 1 zł. 80 c.

— **Nowości muzyczne.** Sympatyczny i ceniony nasz kompozytor p. Alojzy Lipiński znany z talentu w tutejszych kołach muzycznych, wydał na przyszły karnawał szereg tańców pod tytułami: „Uroczysty“ polonez, „Naprzód zuchy“ mazury, „Sny młodociane“ walce, „Wabicielka“ polka francuzka, „Żartobliwa“ mazurka, „Ze świata tonów“ kadryle, „Z rąk do rąk“ galop.

Prace te odznaczające się jak poprzednie melodyjnością i głębokiem uczuciem, są do nabycia pojedyńczo lub w formie albumów we wszystkich księgarniach.

Życzymy aby się karnawał wszystkim tak udał, jak te kompozycje wymienionemu autorowi.

— **Ciekawe dzieło** wyszło nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, dzieło pod napisem: „Teorja ruchu kolejowego“, traktujące żywotne sprawy inżyniera w sposób niezwykły. Autor tego dzieła, znany nam już z licznych rozpraw fachowych w pismach tak krajowych jakoteż i zagranicznych, Roman br. Gostkowski, szef ruchu kolei Arcyks. Albrechta, prezes Towarzystwa politechnicznego i docent szkoły politechnicznej we Lwowie, wykazuje w swej pracy, stojącej na wyżynie wiedzy, że ruch kolejowy wcale nie jest sumą oderwanych od siebie doświadczeń, lecz jest umiejętnością, którą poszczycić się można.

Z wielką przyjemnością czytamy w tej książeczce, jaką potęgą jest siła pary i jakim prawom podlega ruch pociągów. Autor umiał bowiem znakomicie połączyć suchą teorję z żywym i wielce zajmującym opisem najnowszych zdobyczy w dziedzinie wiedzy technicznej.

Zwracając uwagę na tę publikację ruchliwej księgarni p. Gubrynowicza i Schmidta, jesteśmy pewni, że ciekawa ta książka i w drugiej edycji wkrótce się pojawi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nasz drób. Dziwna rzecz, że sprowadzamy co roku bażanty pulardy i t. p. z zagranicy, a nasz drób idzie do Wiednia, gdzie Niemcy zajadają „polnische Kapauner“. Jak nam z wiarogodnego źródła donoszą, pewien hodowca drobiu wysyła przez całą zimę tuczone kapłony, indyki, gęsi bite do Wiednia i ma niezły z tego dochód, ależ bo i tuczenie jest odpowiednie — dlaczegoby nasi panowie restauratorowie nie nabywali wprost u producenta a nie za pośrednictwem przekupniów? Wiemy, że oprócz innych — folwark Gaje poczta Jaunczyn dostarcza ten drób w doskonałej jakości a cenie przystępnej.

Wiedeń dnia 14. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1919, średnio ciężkich węgierskich 739, ciężkich bagonów 992, razem 3650.

Galicyjskie płacono 32 do 38 i 40 złr., średnio ciężkie węgierskie 48 do 54 złr., ciężkie bagony 54 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Scheis.

Wiedeń d. 14. listopada. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3589 sztuk, a mianowicie 992 sztuk ciężkich, 709 średnich bagonów i 1888 warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 53 do 56 złr., za średni towar od 49 do 52 złr., a za warchlaki od 32 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 48, albo: Caffe Stierböck.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 16. listopada. (Pryw.) Bezrobocie zecerów nie ustaje i zapewne dłużej potrwa.

Kotar d. 16. listopada. (Pryw.) *Narodni List* (główny dziennik dalmacki) donosi: Naczelnicy ligi albańskiej wystosowali do cesarza austrjackiego prośbę, aby Austrja co rychlej Albanię zajęła.

Petersburg d. 16. listopada. (Pryw.) Rozruchy studenckie w Kazaniu nie ustają. — W Władykaukazie aresztowano Zujewa, dyrektora banku, i Simonowa, kasjera, z powodu sprzeniewierzenia znacznych sum.

Budapeszt d. 16. listopada. Wczorajsze posiedzenie delegacji przedlitawskiej. W ogólnej rozprawie nad budżetem spraw zagranicznych miał p. Plener długą mowę, w której wskazując na pokojowe oświadczenia ministra spraw zagranicznych w komisji, spotęgowane pruską mową tronową, podnosił miłującego pokój i wszelkiej agresji niechętnego ducha całej ludności monarchii wobec państw ościennych, i wynurzył nadzieję, że z czasem rozum weźmie górę w państwach sąsiednich, gdzie się niekiedy w duchu przeciwnym odzywają głosy szowinistowskie w dziennikach. W końcu konstatuje pocieszającą zgodność między wspólnym rządem a ludnością.— Sprawozdawca br. Hübner konstatuje jednomyślne zgodzenie się delegacji na zewnętrzną politykę rządu, poczem przyjęto budżet spraw zagranicznych, ekstraordynarjum wojskowe, budżet ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej.

Następnie przyjęto rezolucję, wzywającą ministerjum zagranicznych, aby i nadal z całą siłą popierało austrjackich poddanych w Egipcie w kwestji odszkodowania.

W ogólnej rozprawie nad ekstraordynarjum wojskowem ks. Greuter z najgorętszym zapałem podziękował administracji wojskowej za użyczoną pomoc w Tyrolu podczas powodzi, tudzież użytym do tej pomocy wojskom.

Rzym d. 16 listopada. Król z rodziną przybył wczoraj rano; powitano go z całą sympatją.

Dublin d. 16 listopada. Parnelista Kenny został przy uzupełniającym wyborze 136 głosami do parlamentu wybrany.

Londyn d. 16. listopada. Były ambasador angielski Buchanan umarł.

Londyn d. 16 listopada. Izba posłów przyjęła rezolucję, stanowiącą, że wniosek o odroczenie Izby można oddać pod dyskusję tylko w razie, jeżeli poparty został przez 40 posłów; jeżeli zaś tylko 10 posłów go poparło, należy oddać go pod głosowanie Izby, czy zezwala na wytoczenie nad nim dyskusji.

Portsmouth d. 16. listopada. Według zeznań osady niemieckiego parowca pocztowego „Westfalia“, którą miano za straconą, parowiec, z którym się zderzyła była „Westfalia“, zatonął z całą osadą, i nawet imię jego nie jest im wiadome.

Tarnopol dnia 16. listopada. Sąd przysięgłych wydał w sprawie owacji dla ks. Naumowicza, wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Kairo dnia 16. listopada. Przed komisją śledczą zeznał Sulejman Dooud, że on zarządził podpalania w Aleksandrii, gdy mu to Arabi peremptorycznie zarządzić rozkazał. Arabi kazał w wielu punktach równocześnie podpalić, a 12. lipca kazał mu zamordować Chedywa.

Stan zdrowia wojska angielskiego jest ciągle niezadowalniający.

Budapeszt dnia 16. listopada. Węgierska delegacja przyjęła bez rozpraw budżet ministerstwa spraw zewnętrznych.

Petersburg dnia 16. listopada. Minister spraw zewnętrznych. Giers, wyjeżdża dziś za granicę. Wlangali będzie go tymczasowo zastępywał.

Przyjechali dnia 16. listopada 1882.

Hotel ŻORZA: H br. Konarski z Dubiecka. A. Rakowski z Królestwa. H Wrechtiała z Wiednia. E. Meitzner z Reichenbrand. J. Vojgt z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: J. Himel i A. Singer z Wiednia. K. br. Hugel i L. Szuka z Tarnopola.

Hotel LANGA: J. Rychlicki ze Rzeszowa. A. Derman ze Złoczowa.

Hotel ANGIELSKI: J. hr. Olizar z Wołynia. K. Hippmann z Równego. Dr. B. Lutostański z Krakowa. A. Aulich z Lackiego. B. Slaska z Krakowa.

Hotel WARSZAWSKI: M. Rylski z Krystynopola. S. Wasilewski z Sądowej Wiszni M. Piotrowski z Skowiatyna. S. Szalaj z Krakowa.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 16. listopada 1882 roku

Wojna o tancerkę

(der lustige Krieg.)

opera komiczna w 3 aktach z muzyką J. Straussa, przekład A. Urbańskiego.

z nową garderobą i odpow. wystawą.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg spieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 3 min. 53 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 16. listopada.

I. Akcje za sztukę
(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	311 —	314 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	169 —	172 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	305 —	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 80	99 —
„ „ „ 4 „ „	90 50	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	97 80	99 —
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 30	102 30
„ „ „ 6 „ 10 % p.	100 90	102 —
„ „ „ 5 „	97 60	98 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	102
„ „ 5	94 —	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 prct.	—	—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacja kom[illegible]	10[illegible] —	[illegible]1

Połyczka kraj. z r. 1873 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 62
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 25	58 85
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń d. 16 Listopada 1882.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	174.50	Węgier. kred. ak.	289.—
Anglo-austr.	122.75	Unionsbank	116.80
Kolej Kar. Lud.	311 —	Nordbahn	272.25
Kolej Połud.	137 75	Kolej Alföld.	168.75
Kolej Elżbiety	211.—	Kolej Lw.-czer.	169 75
Węg. Nordostb.	161 —	Wied. Communal.	124.75
Węg. obl. p. w zł	94 75	Węg. kolej zach.	164.50
Kolej siedmiog.	108 75	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	—.—	Bankverein	111.80
R. a. rubel pap.	1.18 50	Losy węgier.	117.50
Galic. indemnis.	100.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 16 listopada 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	299.30	Anglo-austrj.	123.—
Kolei Kar.-Lud.	312	Kolej Połudn.	138 50
Unionsbank	117 20	Napoleondor	.50
Rosyjs. bankn.	$1.18^{1}/_{2}$	Usposobienie silne	

Berlin, 15 listopada
godzina 8 minut 45 po południu

Rosyjs. bank	2 2 30	Akcje kredyt	5 4 —
Lombardy	235 50	Galicyjskie	123.40
Kolei Rumuń.	.	Aust. bank.	170 60

Sprostowanie.

Rozsiano złośliwie pogłoskę, jakobym adwokaturę złożył i sprawami prawnemi więcej się nie trudnił.

Cechując tę pogłoskę za tendencyjny wymysł, uważam za swój obowiązek oświadczyć szanownym klientom i znajomym, że adwokaturę nieprzerwanie w Tarnopolu wykonuję i że poruczone mi interesa prawne jak dotychczas z wszelką starannością i gorliwością prowadzę.

Tarnopol w listopadzie 1882.

Dr. Aleksander Frühling.

Wiedeń 14. listopada.

	Pieniądze	Towar
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 05	77 20
„ „ w srebrze 5 „	77 9	78 05
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 75	119 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	181	181 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	185 50	186
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 50	172 25
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	145 —	145 50
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 80	100 40
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 50	119 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	184 25	184 50
Węgierska poż. po 100 złr.	117 50	118
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	123 75	124 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	287 —	287 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	308 60	308 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	294 25	294 75
[illegible]	70	880
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	886	887
Unionsbank po 100 złr.	118 75	119
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 50	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113 60	118 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 —	170 —
Elżbiety „ 200 „	211 —	211 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2753 —	2757 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	313 —	313 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 50	171 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	208	208 50
„ „ l. B. „ 200 „	227 25	227 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 50	167 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	160 50	161 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	349 50	350
Südbahn po 200 zł. sr.	139 20	139 50
Tramway wied. po 170 zł.	227 50	228 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	160 50	161 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	161 50	162
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	164 50	165 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	118 75	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 9[illegible]	99 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.		[illegible]1 50
„ „ „ 5 „ „	98	98 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	101 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 2	102
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 1[illegible]	100 3[illegible]
„ „ „ w. a. 5 „	100 —	100 2[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 50	94 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 80	96 40
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 —	101 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	97 75	98 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 7	98
„ „ 1870 5 „ „ „	100 85	100 75
„ „ 1873 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	106 75	106
„ „ 5 „ w. a.	102	
„ „ 5 „ srebr.	106 75	107 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 80	100 6
„ II. em. 5 prc.	— —	
„ III. em. 1871 300	— —	
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	
Lwow.-Czer.-Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 80	94 20
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 30	100 6
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 70	96 10
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1873 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 6	99 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	99 6[illegible]
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	93 4	92 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 50	175
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	22 75	28 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	—	39
Palffy po 40 złr. m. k.	35 50	[illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 7[illegible]	[illegible]
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	[illegible]
Selnogrodzkie prem. poż.	24	[illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	46	[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 mark.	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 fnt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Pomimo podwyższenia cła **po dawnych cenach** sprzedaje

herbatę

chińską i rosyjską



SKŁAD

Józefa Padewskiego

Lwów, Rynek, l. 13.

3806 1—12

Nowe Tańce.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE,

wyszły:

	złr. w. a.
Wreński Adam: Weselne dźwięki Walce	1.—
— Do Miechowa. Mazury	—.60
— Marsz weselny	—.40
Patzke E Ukrainka Polka	—.40
— Dzieci krakowskie Walce	1.—
Również poleca powyższa księgarnia:	
Friedrich A. Nad Wisłą. Kadryl	—.80
Pallavicini M. C. Abschiedsgrüsse. Walce	1.—
Patzke E. „Die ersten Blüthen". Walce	—.90
— Idylla-Polka	—.40
Tomkowicz E. „Enigme". Polka francaise	—.60
Wreński A. Białe róże. Walce	1.—
— Bukiet fiołków. Walce	1.—
— Cecylia. Polka mazurka	—.40
— Djab ł Galop	—.30
— Jeszcze Polska nie zginęła. Polonez	—.60
— Kadryl z obrazu: „Kościuszko pod Racławicami"	—.80
— Kochajmy się. Mazur	—.6
— Marsz myśliwski	—.36
— Marsz żałobny	—.40
— Mazury krakowskie	—.70
— Na dobitek Mazury	—.60
— Na Wyżynku. Mazury	—.60
— Walce akademickie	—.90
— „Wśród bomb i granatów". Galop	—.40
— „Wspomnienia z Krynicy." Polka	—.45
— Złote sny. Walce	1.
— Zofia. Polka-Mazurka	—.35

4074 1—5

Skład materjałów aptecznych

Adolfa Intendera

W BRODACH

poleca

dla właścicieli gorzelni

anyż płaski

w najlepszym gatunku jak najtaniej.

Ekonom

w sile wieku, wykonawca uzdolniony i pracowity, znajdzie umieszczenie. Zgłosić się listownie z dołączeniem odpisu świadectw do zarządu gospodarstwa w Sławentynie, poczta Lipica dolna. 3977 1—3

Podania nieuwzględuione zostaną bez odpowiedzi.

Konkurs.

Rada powiatowa stanisławowska rozpisuje konkursową posadę sekretarza z pensją roczną stałą 1000 zł. Wymaga się dokładnej znajomości ustaw państwowych i krajowych, oraz znajomości obudwu języków krajowych i języka niemieckiego. Podania opatrzone certyfikatami przyjmuje prezydjum Wydziału powiatowego w **Stanisławowie**, do dnia 1. lutego 1883. 3933 1—3

Wydział Rady powiatowej.

Dr. CHABLE ulica Vivienne 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, oczyści krew.

POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 3488 1—12

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.

Zachowanie piękności

młodocianej

trwale, — jest zadaniem życia każdej

PANI



i wymaga szczególnego i troskliwego pielęgnowania cery. Ażeby twarz czystą i delikatną utrzymać, przytem ją uszlachetnić i orzeźwić, usunąć plamy, czerwoność, piegi i wszystkie nieczystości skóry, jak niemniej pozbyć się zupełnie zmarszczków i fałdów trwale, ku temu wszystkiemu zalecić można wyborną i w swych skutkach zadziwiającą 3371 A 1—10

„Ravissante"

przez **dr. Lejosse w Paryżu**,

jako zbadany, jedynie nieszkodliwy środek do utrzymania cery. Jest ona najdroższym środkiem toaletowym eleganckiego świata dam w Paryżu, Londynie i t. d., ażeby zachować świeżość młodzieńczą w starości; takowa udowodniła swą skuteczność w tysiącznych wypadkach, powinna zatem jako pierwszy środek piękności znajdować się na stole toaletow. każdej pani.

Ceny z przepisem użycia:	Cały oryginalny flakon	złr. 2.50
	Pół „	„ 1.50

Zlecenia pocztowe pod dyskrecją załatwia centralny skład wysyłkowy

Fryderyki Schwarz,

Parfumerja w Budapeszcie, Rathhausplatz 9.

SKŁAD we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" i w wielu aptekach, perfumerjach i drogeriach w kraju i za granicą.

Nakładem księgarni i składu nut

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie, Mazowiecka 14.

tylko co opuściła prasę

KUCHNIA DYJETETYCZNA

Z DODATKIEM

„O DYJECIE PRZY ROZMAITYCH CIERPIENIACH"

w opracowaniu dr. Polaka podług dr. Wiela.

Oryginał niemiecki tej rozchodzącej książki miał w krótkim czasie **pięć** wydań. Cena kop 50, na pap. welinowym żółtym kop. 75. 4071 1—3

Zittiera fabryka

woskowych biustów i konfekcji,

dla handlów konfekcji, modelistów, fryzjerów i kuśnierzów,

tudzież specjalny wyrób anatomicznych biustów dla muzeów. Ilustrowane cenniki gratis i franco **we Wiedniu, Neubaugasse 86.** Wysyłka na prowincję za zal czeniem.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się niepodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portorja na powrót przyjęte. **Wyłwłątne materje na ubrania**, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gemię, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca

Jan Stikarofsky, *skład fabryczny* **w Bernie.**

Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór tudzież na **niezwykłe ceny tanie.** Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 3243 4—24

K.K. silb. Staatspreis und K.K. gold. Medaille

FABRIK und LAGER

RASTRIRTER GESCHÄFTSBÜCHER

Copirbücher und Copirpressen

NOTIZBÜCHER und aller BUREAU-ARTIKEL

H. FEITZINGER & Co. WIEN

I. verl. Himmelpfortgasse 22, vis-a-vis dem Stadttheater

Bücher nach speciellen Wünschen werden rasch angefertigt.

Die eigene Buchdruckerei und lithogr. Anstalt übernimmt Aufträge auf

MERCANTILE DRUCKSORTEN

zu exquisiter und billiger Ausführung.

L. 585.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 11. października r. b. l. 48457, wydanego na mocy uchwały Wys. sejmu z dnia 30. września r. b. rozpisuje się konkurs na prymarjusza oddziału chirurgicznego przy naszym szpitalu.

Posada ta jest stałą, do której jest przywiązaną płaca rocznie 1200 złr. a. w., z prawem podwyższania jej o 200 złr. w. a. po upływie każdych pięciu lat zadawalającej służby.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia;

2. Uzyskany lub zatwierdzony stopień doktora medycyny i chirurgii, lub wszech nauk lekarskich na jednej z wszechnic państwa austrjackiego, jak niemniej praktykę szpitalną w dziale chorób chirurgicznych.

3. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.

Podania wnosić należy najdalej do końca listopada r. b na ręce dyrekcji krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, bezpośrednio lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeźli kandydat zostaje w służbie publicznej.

Z dyrekcji krajowego szpitala powszechnego

Lwów, dnia 17. października 1882. 8905 4—4

Dr. Głowacki.

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny

Dostawca J. Król. Mości Królowej Anglii i wielu Dworów 1 med. zł. - 3 med. sreb.

RÉPARATEUR AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ i u ED. PINAUD

Jedyny wyrób który, nic będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich kolor naturalny.

UŻYWAĆ SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW SPRZEDAŻ LUPIEŻ

We wszystkich skład. perfum i fryzjerów

Do pana J. Wychery

fabrykanta maszyn we Lwowie, **przy ulicy Grodeckiej l. 47.**

Wielmożny panie!

Z przyjemnością poświadczam panu, że jestem zupełnie zadowolonym z młocarni patentowanej, którą mi pan dostarczył, tak pod względem ruchu, jakoteż i pod względem ilości czysto wymłaconego zboża. 3944 2—2

Niniejsze uznanie może panu służyć do możliwego użytku, a zarazem jako dowód, że dzieło pańskie każdemu jak najlepiej polecać będę.

Kreślę się z podziękowaniem i poważaniem **Józef Erd.** właściciel realności w Obydowie

---

Chustki wełniane, flanelkowe, **włóczkowe** i prawdziwe **Himalaja,** 4025 1—?

Flanelkę kolorową i białą, różnej szerokości,

Barchan biały, kolorowy i **PIKA,**

Pończochy, skarpetki i półczoski dzienne w różnych kolorach, wełniane i włóczkowe, kaftaniki, spodenki, kamizelki, spodnice, kamasze, mitenki z włóczki i sukienne, **Cach-mirr.** Tybety, Torna, Atrova, Pikę i Rypsy czysto wełniane, czarne i w kolorach, — poleca **w wielkim wyborze,** w najprzód **niejszych gatunkach,** i za sumienną cenę pod gwarancję

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

KOWALSKI i MEYER

Lwów, Rynek, liczba 26.

Na sprzedaż 24000 mtr. kub

drzewa miękkiego

(świerkowego i jodłowego)

suchego, przed rokiem zrąbanego na miejscu w lesie, oddalonym milę od kolei, lub też loco dworzec: Stanisławów, Bednarów lub Ciężów.

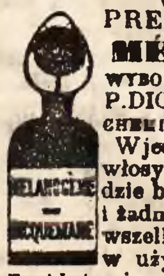
Bliższych wiadomości udzieli **Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.** 3986 3—3

Wstał Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francja)



W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

We Lwowie w magazynie p. K. Mikolascha.

Harlemskie Cebulki kwiatowe

Hyacenty pełne i pojedyncze 12 sztuk od 2 do 4 zł.

Tulipany pełne i pojedyncze 12 sztuk od 80 ct. do 1 zł.

Tacety najpiękniejsze 12 sztuk od zł. 1 80 do 2 zł.

Narcyzy, Procusy, Anemony pełne, Lilie, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszej cenie poleca

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we LWOWIE plac Marjacki.

Przy większym odbiorze znaczny opust.

Posełki uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

Pierwszy i najcyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.

Pieców

do regulowania i napełniania

R. Geburth,

c. k. nadw. maszynisty do nabycia **we Wiedniu,**

VI, Kaiserstr. 71.



Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3663 6—20



Najnowsze patent. *szelki!*

Nader praktyczne! Wygodne! Eleganckie!

Dom Schönbaumsfeld Sohn we Wiedniu.

Nabywać może każdy handel hurtowny i znaczniejsze handle detaliczne austr. węg. monarchii 273! 3—17

Uprasza się dokładnie uważać na konstrukcję.

Hurtowny skład komisowy:

Johann Aicher, I., Judenplatz Nr. 2.

Owoce suszone

bez dymu!

1 kilo jabłek obieranych i w różnych formach krajanych 80 ct.

1 kilo gruszek obieranych i prasowanych 1 złr.

1 kilo wiorów z jabłek 1 złr.

1 kilo gruszek w łupach 50 ct.

1 kilo jabłek w łupach 20 ct.

rozsyła w woreczkach po 5 kilo włącznie z opakowaniem i franco do każdej stacji pocztowej: **L. K. w P.stynin**, poczta w miejscu. 3815 4—10

Harlanderska przędza

do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 3190 1—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch.

Znak fabryczny dla nici cewkowych

Zdolny gorzelnik

znajdzie umieszczenie w gorzelni w

Wasiuczynie.

Zgłosić się listownie do Zarządu gospodarstwa w Oskrzesińcach poczta Knihynicze. 4403 1—3

Czapki damskie podług najnowszych żurnalów.

Garnitury (kołniera i mufka) najnowszego pomysłu i wyrobu nigdzie dotąd niepraktykowane.



FRYDERYK MROZIŃSKI

SKŁAD i pracownia FUTER

dla dam i mężczyzn

we LWOWIE, ulica Sobieskiego, liczba 7,

naprzeciw handlu p. A. Kozłowskiego

znany z taniości i wyborowych towarów,

poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

znaczny zapas **Futer gotowych** damskich i męskich

tak do podróży jak do miasta.

Garnitury damskie podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. **Wierzchy** gotowe do futer mezkich i t. d.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję. — Cenniki na żądanie franco 4050 2—?

Garnitury (kołniera i mufka) najnowszego pomysłu i wyrobu nigdzie dotąd niepraktykowane.

Rotundy damskie podług najnowszych żurnalów paryskich.

Galicyjski Bank kredytowy

wydaje ***od 10. listopada 1882*** począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem ... zeniem

... kasowe

... em

... ygnaty kasowe

... o wypowiedzenia

... tym celu należy takowe

... Lwowie

... yć.

... ekcja.

Oświadczenie i przestroga.

Kilku życzliwych i dawnych moich abonentów na różne perjodyczne pisma, zwróciło mi uwagę, że jedna kramarska firma podszywająca się pod miano księgarni, dostarcza moim odbiorcom dalsze zeszyty i kontynuację abonowanych u mnie pism, jakoby z mojej księgarni pochodzących.

To nadużycie dzieje się tym sposobem, iż rzeczony przekupień księgarski, przyjął dwóch roznosicieli, oddalonych odemnie z powodu ich niedbalstwa i za pomocą tychże stara się publiczność w błąd wprowadzić. Firma moja, znana od 18 lat z punktualności, dostarczać będzie i nadal z wszelką możliwą troskliwością wszelkie zamówienia i oświadcza, że dla położenia tamy tej niecnej konkurencji, będzie odtąd wszelkie z podpisanej księgarni pochodzące zeszyty, ostemplowywać firmą swoją. 3783 1—?

Księgarnia F. H. Richtera,

(H. Altenberg.)

...wiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."